

Ustawa pielęgnacyjna, dzięki której będą pieniądze na opiekę nad przewlekle chorymi, silna publiczna służba zdrowia, lepsze kontrakty dla szpitali i wyższe pensje dla personelu - taką wizję służby zdrowia przedstawił w środę w Toruniu minister zdrowia Zbigniew Religa.

- Oczywiście wiem, że cokolwiek powiem, będzie traktowane jako część kampanii wyborczej - powiedział Religa, który kandyduje do Sejmu z listy PiS. - Niemniej zwracam się z apelem o debatę społeczną o ustawie pielęgnacyjnej. To kontrowersyjna sprawa i na pewno nie będzie łatwo zaakceptować ją Radzie Ministrów, przewiduję szczególnie opór pani wicepremier Gilowskiej. Ale moja determinacja jest wielka.

Projekt ustawy zakłada wprowadzenie 2-proc. podatku na powszechne ubezpieczenie pielęgnacyjne. Pieniądze mają iść na opiekę nad ludźmi niemogącymi żyć samodzielnie. Minister nie ukrywa, że jednym z impulsów do stworzenia nowych przepisów jest przykład Janusza Świtaja - człowieka sparaliżowanego po wypadku, który poprosił o eutanazję, bo obawia się o swój los po śmierci rodziców. - To jest tragedia, która dotyczy nie tylko chorych, ale również starszych - mówi Religa. - Jeźdź po wsiach i czasem kot czy pies żyje lepiej niż niejeden człowiek.

Gdyby ustawa pielęgnacyjna weszła w życie, ludzie tacy jak Świtaj mogliby liczyć na 2 tys. zł zasiłku miesięcznie.

Minister odniósł się też do niepokoju środowiska medycznego związanego z planowaną przez Narodowy Fundusz Zdrowia zmianą systemu wyceniania świadczeń medycznych. Nowy mechanizm miałby wejść w życie już z początkiem 2008 r. Zdaniem wielu dyrektorów szpitali, skutkiem będą niższe kontrakty. - To błąd ze strony NFZ, że środowisko medyczne zostało tak zaskoczony propozycją nowych rozwiązań - mówi Religa. - Rozmawiałem już o tym z szefem Funduszu i poprosiłem o przedłużenie konsultacji. Gdyby rzeczywiście kontrakty miały być niższe, dla Ministerstwa Zdrowia byłoby to nie do zaakceptowania. Po to dajemy więcej pieniędzy na służbę zdrowia, aby kontrakty były większe. Gdyby było przeciwnie, to by oznaczało ostrą wojnę między mną a NFZ.

Profesor przedstawił też swoją wizję przyszłości. Jego zdaniem polski system opieki zdrowotnej powinien się opierać przede wszystkim na silnej publicznej służbie zdrowia. - Widziałem szpital Matopát, którego jakoś jest imponująca - mówił minister. - Dla sektora prywatnego musi być miejsce. Ale ci, którzy mówią, że wyjściem jest sprywatyzowanie wszystkiego, nie żyją w Europie albo nie wiedzą, jak w Europie jest. Najwyższy poziom zadowolenia ze służby zdrowia mają Francuzi, a we Francji wszystko jest publiczne. Podobnie w Anglii. Można też iść w model australijski, gdzie 60 proc. to placówki publiczne, a 40 proc. prywatne. Ale te dwa sektory muszą istnieć koło siebie.

W środę "Gazeta" opisała przypadek Barbary Sosińskiej, której dwaj 16-letni synowie cierpią na nieuleczalną mukopolisacharydozę typu II (MPS). Od lat są przykuci do łóżek, oddychają przez respiratory. Resort odmawia im pieniędzy na lek, który mógłby zahamować rozwój choroby. Zapytaliśmy ministra, czy znajdują się pieniądze dla blisko 40 dzieci dotkniętych MPS II. Religa obiecał odpowiedzieć do piątku. Minister przyjechał do Torunia na X Międzynarodową Konferencję Opieki Długoterminowej zorganizowaną przez Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych.

Natalia Waloch - Gazeta Wyborcza Toruń